

lublin 3.11.1981

BIULETYN ZWIĄZKOWY

LIST OTWARTY

## do Wojciecha Jaruzelskiego

Lublin, dnia 23.10.1981 r.

Komitet Centralny PZPR  
I Sekretarz KC PZPR  
Wojciech Jaruzelski

Zarówno przebieg dyskusji jak i uchwała IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR musi budzić przerażenie wszystkich ludzi pracy i rozsądku w naszym znękanym kraju.

W uchwale tej między innymi czytamy: "KC PZPR domaga się od kierownictwa "Solidarność" poszanowania Konstytucji PRL i obowiązującego porządku prawnego". Przytoczymy więc kilka artykułów Konstytucji PRL.

1. Art. 1 p.2 "W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi".

Art.2 p.1 "Lud pracujący sprawuje władzę państwową poprzez swych przedstawicieli wybieranych do Sejmu PRL i do rad narodowych w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich, w głosowaniu tajnym".

Proszę odpowiedzieć, kto pamięta ażeby w PRL odbyły się chociaż raz autentyczne wybory? Czy przez całe 36 lat PZPR w sposób oczywisty nie gwałci dwóch podstawowych artykułów Konstytucji?

2. Art. 2 p.2 "Przedstawiciele ludu w Sejmie PRL i do rad narodowych są odpowiedzialni przed swymi wyborcami i mogą być przez nich odwołani".

Proszę podać choć jeden przypadek kiedy wyborcy odwołali "Swoich" przedstawicieli. Czy fakt, że posłów do Sejmu i radnych odwołuje KC PZPR nie jest perfidnym potwierdzeniem kto ich do tego Sejmu czy rady skierował (bo przecież wybrał).

W nawiązaniu do cytowanych wyżej Art. 1 p.2 i Art. 2 p.1, 2 Konstytucji PRL wręcz demaskatorsko wyglądają głosy w dyskusji IV Plenum, które domagają się pełnej analizy uchwał I Zjazdu Solidarność, analizy która wskazywałaby co z tej uchwały przyjąć jako zgodne z interesem klasy robotniczej a co odrzucić jako szkodliwe.

Jak można wpaść na podobny pomysł? Przecież 10 mln ludzi pracy (nie licząc Solidarność Rzemieśniczej i Rolników Indywidualnych) wybrało w pedantycznie demokratyczny sposób 900 swoich przedstawicieli, którzy w ich imieniu i interesie podjęli odpowiednie uchwały.

Jak teraz KC, tj. 200 przedstawicieli innej 3 mln grupy (zakładamy tu milczącą, że KC reprezentuje interesy 3 mln członków PZPR) może twierdzić, że oni wiedzą lepiej co jest a co nie jest zgodne z interesem tych 10 mln. Kto im dał takie prawo, taką nadmądrość. Przecież takie postępowanie to dyktatura tych 200 przedstawicieli, która w skrajnym przypadku prowadzi do stwierdzenia, że jeden człowiek (wódz) wie najlepiej co jest zgodne z interesami jego podwładnych i nawet gdy 35 999 999 osób chce inaczej, On jeden postępuje właśnie słusznie, On jest ich zbawcą i mężem opatrności.

3. Art. 83 p.1 "PKL zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji".

Art. 83 p. 2 "Urzeczywistnieniu tej wolności służy oddanie do użytku ludu pracującego i jego organizacji drukarni, zasobów papieru, gmachów publicznych i sal, środków łączności, radia oraz innych niezbędnych środków materialnych. Natomiast w uchwale IV Plenum czytamy: "KC zobowiązuje BP i sekretariat KC do podjęcia niezbędnych kroków dla umocnienia partyjnego kierownictwa środkami masowej informacji i propagandy. Organizacje partyjne w prasie, radiu, telewizji i wydawnictwach muszą uczynić wszystko, by zagwarantować wpływ partii na treści informacyjno-propagandowe.

Czy zestawienie Art. 83 p.1,2 z cytowanym fragmentem Uchwały IV Plenum nie budzi przerażenia i rozpaczy.

Nasz list można by znacznie wydłużyć, np. Art.4 p.1 "Prawa PRL są wyrazem interesów i woli ludu pracującego", p.2 "Ścisłe przestrzeganie praw PRL jest podstawowym obowiązkiem każdego organu państwa i każdego obywatela". Art. 5 "Wszystkie organy władzy i administracji państwowej opierają się w swej działalności na świadomym, czynnym współdziałaniu najszerzszych mas ludowych..." itd, itd.

Przerywamy tu wyliczanie, bo ogarnia nas przerażenie, że prawie wszystkie art. Konstytucji PRL są konsekwentnie łamane i nieprzestrzegane przez władze partyjne i administracji państwowej, że w naszym kraju od 36 lat zamiast Konstytucji i prawa działa dyktatura grupy osób, która dla prywatnych korzyści materialnych, dla zrealizowania instynktu władzy szermuje pięknymi hasłami i frazesami, a w rzeczywistości doprowadziła kraj i Naród do kryzysu, do krawędzi głodu.

W świetle przedstawionych powyżej faktów jak obelga brzmi cytowany na wstępie fragment Uchwały IV Plenum: "KC domaga się od kierownictwa "Solidarność" poszanowania Konstytucji PRL i obowiązującego porządku prawnego".

Na marginesie przedstawionej "lekcji" Konstytucji PRL należy wspomnieć o tak wielokrotnie cytowanym w ostatnim roku punkcie, który mówi o przewodniej roli PZPR w budowie socjalizmu. Otóż zarówno interpretacja tego punktu jak i sam fakt jego umieszczenia w Konstytucji PRL budzić musi wiele zastrzeżeń. Przecież punkt ten wprowadziła do Konstytucji, bez konsultacji z narodem, ostawiona "ekipa Gierka", ekipa która została przez samą partię ostro skrytykowana, niemal wyklęta, a sam "wódz" - Edward Gierka został wydalony z PZPR. Czy w tym świetle punkt ten nie należy raczej wstydliwie przemilczeć, a nie eksponować.

A swoją drogą może szkoda, że nie umieszczono w Konstytucji punktu, który mówiłby o roli E. Gierka jako genialnym przywódcy, zbawcy Narodu, czy taki punkt po "przełomie" byłby też nieustannie cytowany?

W imieniu KZ NSZZ "Solidarność" Politechniki  
Lubelskiej, Członkowie Prezydium KZ:  
Stawomir Janicki, Jan Jasik, Korneliusz Dubicki,  
Ryszard Schneider, Marek Popiel.

## REPRESJE !!

w ciągu ostatniego tygodnia:

- 1/ Prokuratura Rejonowa w Chełmie skierowała do Sądu Rejonowego akt oskarżenia przeciwko pracownikom, działaczom i członkom Zarządu Regionu Chełmskiego NSZZ "Solidarność": Zbigniewowi Hermanowi, Barbarze Korol, Cezaremu Lipertowi, Marianowi Misiecowi, Tadeuszowi Pyrtakowi, Janowi Andrajanowowi. Chodzi o znane chyba wszystkim plakaty "Solidarność" rozklejane po IX zjeździe PZPR.
- 2/ Prokuratura Rejonowa w Puławach skierowała do Sądu Rejonowego akt oskarżenia przeciwko Ireneuszowi Ostrokołskiemu, wiceprzew. KZ w IUNG-u, red. naczelnemu biuletynu "Solidarność Ziemi Puławskiej". Chodzi o znane chyba wszystkim rysunki - "niedźwiadki".

(CeL)



-NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ SŁOWA!



co to jest

# rada gospodarcza

- wypowiedź G. Palki podczas rozmów z komisją rządową  
15.X 1981 r.

"Cała skuteczność działań, jeśli chodzi o zrównoważenie rynku, zależy od wiarygodności wobec społeczeństwa instytucji przedstawiającej te problemy. Także bieżące działania rozwiązujące te tak ważne problemy żywnościowe, a wobec zbliżającej się zimy - zaopatrzenia w opał - skuteczność tych działań zależy także od wiarygodności instytucji, które będą apelowały o jakieś nadzwyczajne czyny, czy jakieś nadzwyczajne ograniczenia. Uważamy, że bez stworzenia społecznego ciała niezależnego od Rządu, tych problemów Rząd nie zdoła pokonać. Natomiast "Solidarność" nie będzie mogła popierać Rządu w jego działaniach, ponieważ do tej pory mamy negatywną ocenę, jeśli chodzi o wprowadzenie reformy gospodarczej, o dokonania reformy i nie mamy absolutnie żadnych gwarancji, że te ograniczenia konsumpcyjne przyjęte przez podwyżkę cen dadzą jakiegokolwiek efekty. Gdybyśmy popierali działania Rządu zdradziłibyśmy w gruncie rzeczy interes społeczeństwa, byłoby to pograżenie narodu w biedzie bez szans na wygrzebanie się z tej biedy. Dlatego jako pierwszorzędnym problemem na dziś stawiamy utworzenie społecznej Rady Gospodarki Narodowej.

Jeśli idzie o sposób powoływania tej Rady, to ma być ona

niezależna od Rządu i muszą ją powołać niezależnie od władz związkowe, które same zdecydowały na jakich zasadach będzie ona utworzona. Przewidujemy zasadniczo proporcjonalny skład tej Rady - w skład tej Rady mogą być zaproszeni także przedstawiciele ruchu samorządowego.

Jeśli idzie o kompetencje tej Rady i cele działania. Kompetencje powinny być takie, żeby Rada mogła współkształtować politykę gospodarczą i wpływać na kształt reformy gospodarczej efektywnie. Czyli do jej kompetencji należałoby kontrola nad działaniami Rządu i niższych szczebli i administracji gospodarczej w ten sposób, że Rada miałaby prawo żądać informacji, wyjaśnień, a także powinna mieć dostęp do informacji gospodarczej na tych samych zasadach co Rząd, czy jednostki gospodarcze. Czyli jednostki gospodarcze oraz ministerstwa muszą udzielać wyczerpujących informacji i udostępniać dokumenty.

Do ważnych uprawnień tej Rady należałoby prawo zgłoszenia weta co do błędnych decyzji Rządu, jeśli w trybie konsultacji nie dałoby się tych decyzji uzgonić. Musi być także przewidziany mechanizm, w którym społeczeństwo - w przypadku sprzeczności nie do usunięcia - zdecydowałoby, który wariant w polityce gospodarczej czy reformie gospodarczej byłby realizowany. Rada musi mieć dostęp do radia i telewizji, żeby tłumaczyć decyzje niepopularne, ale także - by reprezentować swój pogląd i ocenę gospodarki. Potrzebne byłoby także przyznanie inicjatywy ustawodawczej po to, żeby Sejm miał do wyboru różne projekty ustaw, a nie tylko rządowe. Może to być zastąpione obowiązkiem rządu uzgadniania projektów ustaw z Radą bądź przedkładania Sejmowi alternatywnych projektów przygotowanych przez Radę. Bardzo ważnym punktem jest ustalenie, że Rada może być rozwiązana wtedy, kiedy społeczeństwo uzna, że jej rola się skończyła. Chodzi o to, żeby nie była ona rozwiązana wtedy, kiedy będzie niewygodna dla Rządu. Taki jest zarys tej naszej propozycji."

Oto krótki przepis, jak zrobić tajną drukarnię: należy np. w drukarni w Warszawie po znajomości skombinować linotypy, tzn. na lewej faktury zakupić je niby to dla Lubelskich Zakładów Graficznych. Potem zawieźć linotypy nie do LZGraf, ale na swoje upatrzone miejsce. Trzeba dalej wypożyczyć samochód z LZGraf i przywieźć papier do Lublina, gdzie kierowcę trzeba odesłać do domu, a pod jego nieobecność włamać się do samochodu i dowieść, po kryjomu papier w to samo miejsce. Potem pobiera się w LZGraf farbę niby to na wydział typograficzny, a połowę tej farby potajemnie wywozi się do tajnej drukarni. To samo robi się z innymi urządzeniami i materiałami - i drukarnia gotowa.

Taka właśnie sferę wykryła załoga LZGraf. Poproszono więc dyrekcję na zebranie 30.X br., aby poinformować o fakcie rozkradania zakładu i zapytać co z tym fantem zrobić.

Najpierw wyszła sprawa samochodu i papieru. Dyrektorzy "nie wiedzieli" kto włamał się do samochodu wypożyczonego Lub. Wydaw. Prasowemu i gdzie wywieziono papier. Był na to dowód - różnica 14 km na liczniku i w karcie drogowej. Kierowca nie wie, kto jego samochodem jeździł w nocy, skoro on miał dokumenty i kluczyki. Samochód stał w garażach KW PZPR, a mimo to przejechano nim nielegalnie 14 km.

Ani KW, ani Wydawnictwo, ani dyr. LZGraf nie zgłosili milicji włamania.

Komisja Zakładowa poinformowała dyrekcję, że pobrano w LZGraf 2 komplety matryc na wydział gazetowy, ale wywędrowały one z zakładu. A ostatnio to samo było z farbą - zamiast na wydział pojechała nie wiadomo gdzie.

Dyr. Filipek wyjaśnił, że materiały pożyczono za jego zgodą, ale nie powiedział komu. Nie ma tego i w dokumentach. Dyr. Filipek raz twierdził, że to pożyczka, za chwilę, że to sprzedaż, choć poprzedniego dnia dyr. nacz. Malinek mówił, że to pożyczka.

Wreszcie zapytano dyr. Malinka, Filipka i Szypulskiego dlakogo te "pożyczki" i "sprzedaż".

Dyr. Malinek wyznał w końcu, że to nie tajemnica: "Decyzją min. Kultury i Sztuki tworzony jest w Lublinie nowy zakład poligraficzny."

No i wszystko się wykryło. Przez cały

## tajna drukarnia

październik i pół września była to tajna drukarnia, a teraz już jawna. Znajduje się przy ul. Spadochroniarzy 5 a.

Komisja Zakładowa przedstawiła dowody, że zakupiono dla LZGraf materiały za 124 tys. zł, których zakład nie otrzymał. Faktury są wystawione na LZGraf, a nie na nowy zakład. Następnie dyr. Malinek odczytał telex otrzymany dostownie przed chwilą z zarządzeniem min. K i Szt. o utworzeniu z dn. 15 IX (!) nowego zakładu. Do 30 października jak twierdził dyrektor, takie pismo nie było mu potrzebne.

To znaczy, że wyposażono za fundusze LZGraf tajny zakład na polecenie ustne.

Ktoś z załogi zapytał czy nie można było działać jawnie? Dyr. Malinek odrzekł, że decydował minister, a on wykonywał polecenia.

H. Stodolny z KKK NSZZ "Solidarność" Prac. Poligr. orzekł, że to granda, skoro nie ma pieniędzy na wykończenie zakł. graf. w Gdańsku, a są na tajne inwestycje. Podobnie w Lublinie - nie ma funduszy dla Zakładu nr 3 i rozbudowę LZGraf, a są na ukrywane przed załogą nowe budowy.

W końcu odczytano dyrektorom odpis pisma wystanego 7 września przez Zjednoczenie do Domu Słowa Polskiego w Warszawie: "proszę o przekazanie odpłatnie Lub. Zakł. Graf. 2 sztuki linotypów model N-4 nr fabr. 3886 i 3411 rok budowy 1950. Transport i montaż w LZGraf zostanie przeprowadzony przez brygady ZMPP "Grafmasz" w Poznaniu na zlecenie LZGraf"

Tych linotypów nie ma do dziś w LZGraf. Dyr. Malinek desperacko przyznał, że są na ul. Spadochroniarzy.

Jeden z pracowników powiedział: "Widzę, że reformę robi się za naszymi plecami - tworzy się bez wiedzy załogi nowy zakład Bierze się od nas nielegalnie maszyny i materiały".

Kiedy ze strony załogi padł wniosek o przeprowadzenie referendum co do votum zaufania dla dyrekcji, dyr. Filipek powiedział: "Mówicie o referendum, ale czy znacie całą prawdę?"

Ano właśnie - byli na sali przez 4 godz. trzej dyrektorzy, załoga wyciskała z nich prawdę, jak sok z cytryny, a mimo to jeszcze coś pozostało nieodkryte. Ale co? Dyrektorzy nie powiedzieli.

Dziwna to drukarnia. Dyrektor Malinek przyznał, że nie ma ona konta, kierownika i księgowości. Za całość jej wyposażenia zapłacił mieli nieświadomi czego pracownicy LZGraf, przed którymi ukrywano fakt jej budowy.

Jedno jest pewne - tak jak bez wiedzy załogi wydrukowano haniebny "Sztandar Ludu" w czasie "Dni bez prasy", tak teraz bez wiedzy Rady Pracowniczej, samorządu i "Solidarności" dyrektorzy wydawali pieniądze zakładu, zakupowali maszyny, które oddawali nie wiadomo komu, "pożyczali" materiały itd.

Prawdą jest, co powiedziała przewodnicząca KZ: "Gdyby załoga nie dotknęła tych spraw, nie widzielibyśmy ani złotówki z tej inwestycji".

Pomijając sprawę, jak nazywają się ludzie, którzy przywłaszczają sobie cudzą własność, to trzeba zapytać czy od 1 stycznia 82 r. wraz z reformą dyrekcja LZGraf zmieni sposób kierowania z krętego na uczciwy? Bez zbudowania ludzi stosujących stare sposoby kierowania zakładem, jak prywatną własnością i wbrew załodze, żadne reformy nie zmienia.

Aby odwlec dokładne zbadanie tej sprawy, dyrektorzy zaproponowali powołanie komisji związkowej, która u ministra miała dojść całej prawdy. Członkowie "Solidarności" nie dali się i upoważnili Radę Pracowniczą Samorządu do rozważenia potrzeby szybkiego przeprowadzenia wśród załogi referendum w sprawie votum zaufania wobec dyrekcji.

BRONISŁAW KOWALSKI



# UCZCIE NASZE DZIECI

Wystąpienie pani Barbary Haczewskiej na posiedzeniu Zarządu Regionu (29.X.81r.)

I Walne Zebranie Delegatów w Świdniku i I Krajowy Zjazd "Solidarności" podjęły uchwały o priorytecie dla spraw Edukacji Narodowej. W dniu 9.IX Prezydium Zarządu Regionu poparło żądania nauczycieli.

Powołując się na powyższe decyzje chciałabym wyjaśnić istotę konfliktu jaki istnieje pomiędzy nami a władzami miejskimi, wojewódzkimi i oświatowymi.

Nauczyciele w listopadzie ubiegłego roku wywalczyli dla oświaty zaakceptowany przez Ministerstwo pakiet postulatów, które pod nazwą "Ustalenia gdańskie" miały być kolejno realizowane. Jednak dotychczas nie zrealizowano żadnego z ważnych punktów tych ustaleń. Należy przypomnieć, że do podstawowych spraw o jakie walczyliśmy należą:

1. Demokratyzacja oświaty
2. Uspołecznienie oświaty w tym:
  - a/ wybór władz zgodny z życzeniem społecznym
  - b/ wpływ rodziców i nauczycieli na programy nauczania
  3. Neutralność oświaty czyli apolityczność szkoły
  - a/ niezależność od władz politycznych w procesie nauczania i w podległości.
4. Wzrost udziału oświaty w podziale dochodu narodowego.

Zaniedbania w oświacie w Regionie nie zostały rozwiązane przez byłego kuratora pana Korolczuka. Kryzys oświaty w województwie ujawnił, że byłby kurator nie miał nawet dobrej woli by zrobić coś dla naprawy tej sytuacji. Ponadto jest obciążony odpowiedzialnością za nieprawidłowe gospodarowanie funduszem socjalnym, mieszkaniowym, zdrowotnym a także funduszem nagród. Kontrole wojewódzkie wykazały wprawdzie prawidłowości w działaniu kuratora Korolczuka ale powołana przez nas Społeczna Komisja potwierdziła stawiane kuratorowi zarzuty. Sprawę przekazaliśmy do NIK. I tu miało miejsce znamienne zjawisko - NIK w ciągu dwóch dni, a więc odwrotną pocztą, bez rozpatrywania sprawy odesłał ją wojewodzie. W tym wypadku nie pozostaje nam nic innego jak przekazać ją do Prokuratury.

Nauczyciele postawili panu Korolczukowi votum nieufności. Żądaliśmy zmiany kuratora i uzyskaliśmy ją, pan Korolczuk odszedł ze stanowiska kuratora. Władze powierzyły mu w zamian stanowisko dyrektora szkolnictwa rolniczego w Urz. Wojewódzkim. Natomiast na wniosek wojewody Ministerstwo OiW mianowało na stanowisko kuratora pana Jagowdzika - bez wiedzy i konsultacji ze Związkiem. Minister i wojewoda pogwałcili prawo. Obowiązująca jeszcze "Karta Nauczyciela" mówi wyraźnie, że mieli oni obowiązek uzyskać dla kandydata aprobatę związków zawodowych. Nie o karuzelę stanowisk, nie o kuratora z nomenklatury walczyli nauczyciele. Nie takie były nasze żądania. Stało się jednak inaczej. Będziemy więc

nadal występować przeciw metodom jakie próbuje się nam narzucać.

Dlatego tak ostro występujemy przeciwko projektowi nowej "Karty Nauczyciela", która została przedłożona Sejmowi. Nauczyciele z "Solidarności" nie zgadzają się z tym projektem między innymi z tego powodu, że określa ona sposób mianowania kuratora - wojewoda będzie mianował kuratora bez obowiązku konsultowania z kimkolwiek. Występujemy przeciw "Karcie" żądając "Zbiorowego układu o pracę".

Jeżeli jednak zostaniemy sami w walce o kształt oświaty trudno będzie nam ją wygrać. Spodziewamy się, że rodzice pomogą nam w myśl deklaracji jaką złożono nam w listopadzie ubiegłego roku - "wy uczcie nasze dzieci a my za was będziemy walczyć o oświatę".

W naszym regionie przeważająca większość nauczycieli należy do "Solidarności". Jest to wyjątkowa sytuacja, gdyż w innych regionach "Solidarność" nauczycieli nie jest tak silna, ale sprawy oświaty nigdzie nie są pomyślnie realizowane. Analogiczny konflikt z kuratorem istnieje np. w Przemyslu, Opolu. W Lublinie odejście kuratora z votum nieufności jest precedensem. Można więc tu właśnie rozpocząć walkę, która przyniesie korzyści dla całego kraju. Władze obserwują nasz Region wyczekująco. Sprawdzają na ile konsekwentnie Związek społeczny będzie realizował uchwały I Krajowego Zjazdu, program Związku. Na ile ważny jest dla Regionu problem oświaty.

W zeszłym roku minister przyjechał na żądanie jednej tylko komisji zakładowej (Poradni Wychowania Zawodowego) a w sprawie kuratora nawet nie odpowiedział na dwa wezwania teleksowe kierowane przez Zarząd Regionu w dniu 3.X. i 17.X. 81 r. Można sądzić, że Ministerstwo przygląda się nam, czy Region sprawę tę zbagatelizuje czy będzie stanowczy.

Nasze żądania poparł już NSZZ RI "Solidarność". Sekcja Oświaty i Wychowania zwraca się z prośbą do Zarządu Regionu o zobowiązanie członków Krajowej Komisji z naszego Regionu do przedstawienia na posiedzeniu KK tej konkretnej sprawy a także do wnioskowania o włączenie problemów oświaty i Wychowania w pakiet spraw, o które aktualnie Związek walczy.

Przypomnę, że nauczyciele naszego Regionu zrzeszeni w "Solidarności" przeciwni są uchwaleniu przez Sejm "Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela". Domagają się podjęcia Ustawy o Edukacji Narodowej i Układu Zbiorowego o pracę dla nauczycieli, wprowadzenia na stanowisko kuratora człowieka, który uzyska aprobatę społeczeństwa. Domagają się od wojewody realizacji zgłoszonych przez Sekcję OiW dwudziestu postulatów

opracowała Ewa Kowalska

## "Solidarność Nauczycielska"

"Oddajemy do rąk Waszych, drodzy Czytelnicy, pierwszy numer czasopisma pracowników oświaty i wychowania Ziemi Lubelskiej. Chcemy, by było ono miejscem wymiany myśli tych wszystkich, dla których sprawy polskiej szkoły, a więc sprawy wychowania młodego pokolenia nie są obojętne. Polska szkoła jest chora. Od lat trapią ją te same dolegliwości, których doświadcza całe społeczeństwo. Sierpień 80 stworzył szansę wydobycia oświaty z sieci pozorów, półprawd i przemilczeń, stworzył szansę przywrócenia słowom ich prawdziwych znaczeń. Tej szansy nie wolno nam zmarnować!"

Słowa te czerpię z pierwszego numeru "Solidarności Nauczycielskiej", biuletynu informacyjnego Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie. Ukazał się on z datą 20.10.1981 r. i zawiera m.in. artykuł Z.Kitównej: "Bilans rączny jest dodatni", rozmowę z delegatką na Zjazd Krajowy "Solidarności", panią B. Haczewską, Refleksje z XIII Zjazdu Delegatów Sekcji Oświaty i Wychowania, informacje o Niezależnym Ruchu Harcerskim. "Solidarność Nauczycielska" redagowana jest przez zespół: W.Gryta, T.Korzeń, L.Leszczuk, G.Otułska, A.Stanek. Można ją zamawiać poprzez Komisje Zakładowe, lub bezpośrednio w siedzibie Sekcji Oświaty i Wychowania, Lublin, ul. Królewska 3, pok.27. (II piętro budynku Zarządu Regionu).

CeL

## UCHWAŁA NR 9 ZARZĄDU REGIONU

Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie zgodnie z uchwałą programową i uchwałą o edukacji narodowej I KZD NSZZ "Solidarność" popiera postulaty nauczycieli Regionu Środkowo-Wschodniego i podejmie wszystkie działania statutowe zmierzające do odnowy oświaty. Uspołecznienie i demokratyzacja szkolnictwa to przede wszystkim walka z zasadą nomenklatury. Zarząd Regionu zobowiązuje członków Krajowej Komisji do ponownego przedstawienia problemu oświaty i wychowania na najbliższym zebraniu Krajowej Komisji i włączenie spraw edukacji narodowej do pakietu spraw ogólnokrajowych, o które trwa aktualnie walka.

Lublin, 29.10.1981 r.

## UCHWAŁA NR 10 ZARZĄDU REGIONU

Przychylając się do wniosków Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania, Zarząd upoważnia władze sekcji do przygotowania i zgłoszenia koncepcji strajku czynnego w oświacie w przypadku, gdy postulaty będące przedmiotem rokowań pomiędzy Władzami Administracyjnymi a Związkiem w sprawach oświaty nie zostaną zrealizowane w terminie dwóch tygodni.

Lublin, 29.10.1981 r.

.....  
**strajk strajk strajk**

"Ten strajk, moim zdaniem, jest bardzo potrzebny. Nie mamy już wyjścia. Jest konieczny żebyśmy w końcu byli sobą. Przeżyłem już jeden strajk. Gdy się rozpoczął, ludzie wyszli spokojnie z trolejbusu, nie byli oburzeni, przyjęli to ze zrozumieniem. Myślę, że dzisiaj zareagują podobnie. Mam nadzieję, że po tym strajku, gdy stanie cała Polska, coś się wreszcie zmieni. Gdybym nie miał nadziei, nie strajkowałbym.

Wprawdzie radio i telewizja, gazety naskakują na nasz protest, ale my chcielibyśmy, żeby w naszym kraju można było spokojnie żyć i pracować, żebyśmy mogli założyć rodzinę, miał mieszkanie i wiedział, że będą mógł dać dzieciom jeść.

I właśnie dlatego strajkujemy.

Do tej pory ciężko być normalnym człowiekiem. Musimy zacząć być ludźmi."

28 października przed godzinnym strajkiem generalnym powiedział te słowa p. PIOTR FERDYNANDT-PIOTROWSKI, pracownik lubelskiego MPK.

Wydaje nam się, że Jego opinia oddaje odczucia wszystkich, którzy tego dnia zdecydowali się na podjęcie akcji strajkowej. (not. Ewa Kowalska)



# z LUBARTOWA

" TAKIE NARODU LOSY, JAK DZIECI JEGO CHOWANIE "

Życie młodego człowieka, jego wychowanie i rozwój było zawsze przedmiotem szczególnej troski każdej zorganizowanej społeczności. Utało się przekonanie, że świadectwem kultury narodu jest wychowanie jego obywateli. A co za tym idzie, los tego narodu zależy od poziomu człowieka, od tego, jak wykształcił się w długim procesie nauczania. Troska o młode pokolenie, o kształtowanie jego świadomości narodowej i wartości moralnych oraz poziomu intelektualnego stanowi przyczynę opieki i szacunku, jakim otacza społeczeństwo swoje instytucje wychowawcze. Sądzić by można, że jest to prawidłowość którą należy traktować jak świętość. Tak jest w istocie we wszystkich krajach cywilizowanych; we wszystkich, tylko nie w Polsce. My musimy być zawsze indywidualistami. We wszystkich krajach rząd otacza opieką budynki szkolne, dba o warunki nauki - nie można tego tylko zanotować u nas. Jest natomiast coś wręcz przeciwnego. I to budzi grozę. Pomijając już sprawę podporządkowania programów szkolnych ideologii marksistowskiej, zakłamanie historii i literatury, pozbawienie nauczycieli prawa do prawdy, które winno być podstawą wychowania w szkołach. Do tego wszystkiego dołączył jeszcze straszny stan szkół, ich brak...

W państwie europejskim o 1000-letniej kulturze dzieci nie mają gdzie się uczyć.... Zajęcia szkolne odbywają się na kilka zmian od 8 rano do 21 w nocy. A wszystko wówczas, gdy na użytek władz partyjnych oddaje się przestronne i nowe budynki.

Taka sytuacja ma właśnie miejsce w Lubartowie, ale Lubartów nie jest pod tym względem wyjątkiem. Podobnie jest i w innych miastach i miasteczkach w Kraju. W Lubartowie sytuacja stała się jednak szczególnie napięta.

Już w ubiegłym roku szkolnym Lubartowski Oddział NSZZ "Solidarność" apelował do Naczelnika Miasta o przekazanie na cele szkoły Komitetu Miejskiego PZPR (nota bene świetnie nadającego się na potrzeby szkoły), albo kawiarni "Ariańska". Naczelnik Miasta nie raczył dać żadnej konkretnej odpowiedzi. Z jednej, jak i z drugiej strony łało się morze słów. Widać było, że Naczelnik niezbyt interesuje się tym problemem.

Skończyły się wakacje, rozpoczął się rok szkolny... W szczególnie ciężkiej sytuacji znalazła się Szkoła Podstawowa Nr 2, Szkoła Gminna, której oddano nowy sektor, jakoś sobie radzi. W "dwójce" zaistniała sytuacja, że dzieci musieli uczyć się do godziny 21.00. A przecież domy tylko nielicznych znajdują się w pobliżu szkoły. Tak więc dzieci wracali o 21.30 a nawet o 22.00. do domu. W końcu zdecydowano na zebraniu u Naczelnika z przedstawicielami "Solidarności", że szkoła przejmie część Zakładów Gospodarczych. Przeciwno temu zaprotestowali stanowczo pracownicy owych zakładów... Znowu trwały jałowe dyskusje. Z propozycji Naczelnika dało się odczuć, że chce on wsadzić dzieci w jak najgorszą rudere, byle pozbyć się kłopotu. Postawa dość odpowiednia do pełnionej funkcji. Wobec braku nadziei na rozstrzygnięcie tej kwestii rodzice uczniów oświadczyli, że w takich warunkach nie będą posyłać dzieci do szkoły. Zdesperowani rodzice posunęli się wkrótce dalej; zajęli siłą Miejski Dom Kultury. Wniesiono na

salę widowiskową i do pomieszczeń na parterze stoliki i krzesła. Pracownicy MDK protestowali, ale I sekretarz KM PZPR kazał im siedzieć cicho. Władze miasta z widoczną ulgą przyjęły zaistniały fakt, bojąc się widocznie o własne gabinety. I wszystko byłoby w porządku; lekcje zaczęły odbywać się "normalnie" - gdyby nie to, że MDK nie nadaje się w ogóle na szkołę i Sala widowiskowa, która zajęta została na klasę jest przede wszystkim za duża i panuje w niej zła akustyka. A nade wszystko sala ta jest za zimna, temperatura w niej zimą dochodzi najwyżej do 14 C. Prócz tego sami nauczyciele nie mają warunków do pracy.

Tak więc problem jest nadal aktualny - wbrew nadziejom władz miasta. Prezydium Oddziału podjęło decyzję, by rozwiązanie sprawy powierzyć Komisjom Zakładowym NSZZ "Solidarność" w Lubartowie. Jak będzie rezultat, tego w tej chwili jeszcze nie wiadomo. Jedno jest pewne - musi się znaleźć lokal naprawdę nadający się na szkołę. Czasy okupacji już dawno minęły, praktyk z tamtych lat (miejmy nadzieję) nie trzeba będzie wprowadzać znowu w życie.

Tymczasem szkolnictwo w Lubartowie jest nadal w stanie krytycznym i nic nie wskazuje na to, by sytuacja poprawiła się w najbliższym czasie. Postawa władz miejskich zmusza do głębokiego zastanowienia się.

W obecnej chwili, gdy władze partyjne są traktowane z tak wielką nieufnością - co ma na celu postawa taka, jaką zajmują władze partyjne i miejskie Lubartowa. Pogłębiają one tylko przekonanie o antyspołecznym i antynarodowym charakterze PZPR-u.

Czyżby o to chodziło ....?

Postawa taka świadczy albo o całkowitej nieudolności, albo o celowym takim postępowaniu. Nie wiadomo co gorsze.

Pierwsze wskazuje na głupotę, drugie na... sabotaż - próbę wywołania napięcia społecznego i otwartego konfliktu z partią. Pytanie: głupiec czy przestępca? - nie jest wcale na miejscu. Śmiem w ogóle wątpić, czy Naczelnik Miasta poczuwa się do jakiegokolwiek związku z mieszkańcami Lubartowa.

Gdyby mu zależało na opinii społeczeństwa, gdyby miał choć trochę dobrej woli - problem byłby już dawno rozwiązany. Ale p. Naczelnik jest daleki od tego. Co go obchodzi jakieś tam dzieci. Ważniejsi są towarzysze? - nie jest wcale na miejscu.

Śmiem w ogóle wątpić, czy Naczelnik Miasta poczuwa się do jakiegokolwiek związku z mieszkańcami Lubartowa. Gdyby mu zależało na opinii społeczeństwa, gdyby miał choć trochę dobrej woli - problem byłby już dawno rozwiązany. Ale p. Naczelnik jest daleki od tego. Co go obchodzi jakieś tam dzieci. Ważniejsi są towarzysze? - nie jest wcale na miejscu. Śmiem w ogóle wątpić, czy Naczelnik Miasta poczuwa się do jakiegokolwiek związku z mieszkańcami Lubartowa. Gdyby mu zależało na opinii społeczeństwa, gdyby miał choć trochę dobrej woli - problem byłby już dawno rozwiązany. Ale p. Naczelnik jest daleki od tego. Co go obchodzi jakieś tam dzieci. Ważniejsi są towarzysze? - nie jest wcale na miejscu. Śmiem w ogóle wątpić, czy Naczelnik Miasta poczuwa się do jakiegokolwiek związku z mieszkańcami Lubartowa. Gdyby mu zależało na opinii społeczeństwa, gdyby miał choć trochę dobrej woli - problem byłby już dawno rozwiązany. Ale p. Naczelnik jest daleki od tego. Co go obchodzi jakieś tam dzieci. Ważniejsi są towarzysze? - nie jest wcale na miejscu.

którzy muszą mieć reprezentacyjny gmach (Jakże by bez tego wyglądała "władza") To tak, jak gdyby magnaci nie mieli pałaców. Tylko, że ci panowie z Komitetu widocznie zapomnieli, że nawet owi magnaci, gdy zachodziła potrzeba oddawali pałace na szpitale i inne niezbędne ośrodki użyteczności publicznej... Przedstawiciele PZPR - w wyniku postaw tych ludzi partia, mieniąca się socjalistyczną i społeczną - owe sprawy ma tylko w statucie. Dla nich ważniejsze są gabinety; dywany, wygodne fotele i biurka, a nie społeczeństwo, którego mienią się reprezentantami. Nie trzeba mówić o sprawach wielkich, ogólnokrajowych, w takich lokalnych widać prawdziwe oblicze ludzi nią kierujących.

Dlatego w stosunku do takich ludzi nie ma sensu bawić się w prośby i dyskusje. Ich działalność za bardzo przypomina postawę władz okupacyjnych. Z ludźmi o takiej mentalności należy rozmawiać tylko tak, jak rok temu - siłą. Tylko taka postawa ma szanse powodzenia - siłą i żądac. Żądać Komitetu na Szkołę.

Zbigniew Wóitowicz

# z BIĘGORAJA

Biłgoraj, dnia 22.10.81 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych  
Warszawa  
ul. Rakowiecka 2

Stanowisko Zarządu (Oddziału) Regionu w sprawie przekazania budynku Komendy MO na potrzeby służby zdrowia.

Postulat przekazania budynku Komendy Milicji Obywatelskiej w Biłgoraju na potrzeby służby zdrowia został zgłoszony przez społeczność miasta w miesiącu grudniu 1980 r. Temat ten był poruszony przy różnego rodzaju spotkaniach władz miejskich i wojewódzkich ze społeczeństwem oraz na prawie wszystkich spotkaniach organizowanych przez Międzyzakładowy Komitet Rejonowy NSZZ "Solidarność" w Biłgoraju. W związku z tak licznymi propozycjami przekazania budynku Komendy MO na potrzeby służby zdrowia MKR NSZZ "Solidarność" na swym posiedzeniu w dniu 9 lutego 1981 r. podjęło uchwałę zwrócenia się do Wojewody Zamojskiego o realizację zgłoszonego postulatu. Na powiedzeniu tym MKR między innymi wystąpił również o przekazanie budynku Komitetu Miejskiego PZPR w Biłgoraju na cele służby zdrowia lub oświaty, ponieważ służba zdrowia i oświata w Biłgoraju prowadzą swą działalność w bardzo trudnych a w przypadku służby zdrowia katastrofalnych warunkach. Pismem Wojewody Zamojskiego z dnia 4 maja 1981 r. obydwie wnioski zostały załatwione odmownie. Decyzję swą Wojewoda uzasadnia następująco:

"Wniosek NR. 3 - Budynek Komitetu Miejskiego w Biłgoraju, po likwidacji powiatu biłgorajskiego, został całkowicie zagospodarowany przez KW PZPR, KM PZPR, KG PZPR w Biłgoraju oraz przez inne organizacje społeczne prowadzące swoją działalność na terenie miasta Biłgoraja i całego

regionu biłgorajskiego. W budynku tym swoją siedzibę mają: ZM ZSMP, ZG ZSMP, Komenda Hufca ZHP, Zarząd Miejski LK, Miejski Ośrodek Pracy Ideowo-Wychow. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne "Roztocze" Oddział w Biłgoraju. Przekazanie budynku na inne cele wiązałoby się z koniecznością znalezienia lokali dla 9 organizacji społecznych i instytucji. Ponadto budynek ten został wybudowany ze środków budżetowych partii i stanowi jej własność. Nie może być także załatwiony pozytywnie postulat dotyczący

(c.d. na str. 5)

"ŚCIEŻKA ZDROWIA  
"SKŁY DODA!"





# ELDORADO

Kto czym zajmował się w Międzywojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Inwalidów wiedzą tylko niektórzy jej pracownicy. Nawet ci na górze nie są dobrze zapoznani z "pozafunkcyjną" działalnością części personelu średniego i kierownictwa jednostek organizacyjnych spółdzielni. Z niemałymi trudnościami próbuje ustalić zakres działania tych ludzi Lubelski Oddział Lustracji Centralnego Związku Spółdzielni Inwalidów działający równoległe z milicją i prokuraturą. Już przeszło dwa lata w MUSJ trwają kontrole, przesłuchania, dochodzenia, a w ślad za nimi zmiany zarządów, prezesów i kierowników. Mało kto jednak bywa zwalniany z pracy i zniestawiony opuszcza spółdzielnię. Nadużycia i hochsztaplerstwo, a także skazujące wyroki sądowe powodują przeważnie wewnętrzne przesunięcia personalne. Prawie zwyczajem stało się, że ktoś komu udowodniono kradzież lub nadużycie zostaje skierowany na stanowisko związane z dozorem mienia państwowego.

Długotrwały proces ujawniania przestępstw gospodarczych i czysto kryminalnych polegających m.in. na bezlitosnym wyłudzeniu części zarobków od inwalidów - pracujących w MUSJ, zaczął się w 1979 r. w Radzynie. Zbliżył się 1 maja, Święto Ludzi Pracy. Z tej okazji postanowiono nagrodzić nie tylko ofiarne pracujących ale także tych, którzy przeszli już na emeryturę. W zakładach rozwieszono listy z nazwiskami, osób premiowanych. Wysokość nagród ustalono na 600 zł. Po 300zł dawały związki zawodowe i spółdzielnia. We wszystkich zakładach wypłacono pełne kwoty a w Radzynie połowę. Dopóki seniorzy spółdzielni myśleli, że należało im się tylko 300 zł była cisza. Kiedy jednak dowiedzieli się, że w innych miastach płacono dwa razy tyle, poczuli się skrzywdzeni i zaczęli szukać sprawiedliwości. Najpierw w zarządzie spółdzielni, a kiedy zauważyli, że ci sprawie (jak to się mówi) chcą też ukroczyć, na milicji. Od kierownictwa spółdzielni zażądano dokumentów dotyczących sprawy i wyjaśnień. W toku dochodzenia okazało się, że kierownik Oddziału MUSJ w Radzynie Wiesław Wytrykowski nie wypłacił byłym pracownikom spółdzielni części nagród z kasy spółdzielni. Pobrane pieniądze zatrzymał dla siebie. Było tego ok. 43 tys. zł. Prawomocnym wyrokiem sądu Wiesław Wytrykowski został skazany na półtora roku więzienia w zawieszeniu. Kierownik Zakładu Szklarskiego MUSJ w Puławach Emil Krycuń fałszując faktury dokonywał sprzedaży szkła osobom prywatnym. Jego nadużycia obliczono na 42 tys. zł. Sąd Rejonowy w Puławach skazał go na 6 miesięcy aresztu i 20 tys. zł grzywny. Zarząd spółdzielni przestępstwo dokonane przez kierownika Krycunia uznał za mało szkodliwe dla spółdzielni i nie widział podstaw do zwolnienia go z pracy. Emila Krycunia przeniesiono ze stanowiska kierownika zakładu szklarskiego na pracownika dozoru mienia. Ten sposób postępowania z ludźmi, którzy okradali spółdzielnię i brak kontroli nad zakładami ze strony zarządu, powodował dalsze rozluźnienie w spółdzielni.

W związku z tym KZ NSZZ "Solidarność" wspólnie z Biurem Interwencji Zarządu Regionu zgłosiła wojewodzie lubelskiemu potrzebę zbadania protokołów polustracyjnych pod kątem ustalenia odpowiedzialności personalnej członków zarządu spółdzielni i kierowników jednostek organizacyjnych. Wojewoda powołał komisję, która zbadała dokumentację i na tej podsta-

(c.d. ze str. 4)

przekazania budynku Komendy Miejskiej MO w Biłgoraju na cele ogólnospołeczne. W budynku tym obecnie ma swoją siedzibę Komenda Miejska MO, niektóre komórki organizacyjne KW MO, służba zdrowia oraz ośrodek szkoleniowy dla żołnierzy rezerwy MSW i funkcjonariuszy województwa zamojskiego. Przekazanie budynku na inne cele oznaczałoby konieczność zapewnienia innych lokali dla tych instytucji. Ponadto KW MO w 1980 r. przekazała na rzecz Urzędu Miejskiego w Biłgoraju budynek po byłej KP MO wraz z zapleczem magazynowo-garażowym o łącznej kubaturze 4.149 m<sup>3</sup>.

W wyniku nacisku społecznego i opinii Miejskiego Społecznego Zespołu Mieszkaniowego odnośnie niedostatecznego zagospodarowania budynku Komendy MO w Biłgoraju Naczelnik Miasta Biłgoraja pismem z dnia 25 maja 1981 r. wystąpił do Wojewody Zamojskiego z wnioskiem o przekazanie tego budynku na potrzeby służby zdrowia. W w/w piśmie Naczelnik Miasta podaje jakie jednostki służby zdrowia należy zlokalizować w omawianym budynku i wskazuje do jakich obiektów należy przenieść komórki MO. W piśmie swym Naczelnik Miasta informuje Wojewodę, że wniosek o przekazanie budynku MO na cele służby zdrowia wpłynął również od Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR. Jak z tego wynika stanowisko Gospodarza Miasta - Naczelnika jest wyrazem całego społeczeństwa prezentowanego przez Związek zawodowy jak również i przez organizację partyjną. W tej sytuacji staje się bardzo ważne stanowisko Wojewody, który stara się z dość odległego Zamościa narzucać mieszkańcom miasta swą niczym zasadnym nie popartą wolę. Po otrzymaniu od społeczeństwa następnego pakietu wniosków domagających się załatwienia omawianej sprawy Zarząd Oddziału Regionu Środkowo-Wschodniego w Biłgoraju pismem z dnia 7 września 1981 r. powiadamił Wojewodę Zamojskiego, że społeczeństwo miasta uważa sprawę za nie załatwioną a sposób jej rozwiązania podaje Naczelnik Miasta. Również i na to pismo przychodzi od Wojewody odpowiedź negatywna.

W wyniku dalszych starań NSZZ "Solidarność" wspólnie z pozostałymi Zarządami Oddziałów NSZZ "Solidarność" woj. Za-

wie przychylił się do wniosków stawianych przez Komisję Zakładową "Solidarność" o odwołanie z pełnionych funkcji: zacy prezaesa Edwarda Krajewskiego, Stanisława Misiaka i głównej księgowej Halinę Piotrowicz-Orgasińską, a w stosunku do obecnego prezesa Eugeniusza Słomki wyciągnięcie sankcji służbowych. Rada Spółdzielni na dwóch swoich posiedzeniach w dniach 15 i 26 października nie zastosowała się do zaleceń wojewody ponieważ prezes Słomka i prezes Regionalnego (c.d. na str. 6)

## z ŁUKOWA

НОМЕР МЕСТА		В/О» РАЗНОЭКСПОРТ «	
КОНТРАКТ № 52-03/13015		г. МОСКВА, УЛ. ВЕРХНЯЯ КРАСНОСЕЛСКАЯ Д.15	
НАИМЕНОВАНИЕ ТОВАРА: ОБУВЬ		НАИМЕНОВАНИЕ ПРЕДПРИЯТИЯ	
РАЗМЕР:		ОБУВНОЙ ПРОМЫШЛЕННОСТИ	
ВЕС БРУТТО: КГ		»СКУРИМПЭКС«	
ПАР:		ПОЛЬША	
КОЛИЧЕСТВО ПАР:		г. ЛУКОВ	
ТРАНС №		ГРУЗОПЛУЧАТЕЛЬ:	
ГРУЗОПЛУЧАТЕЛЬ:		ГРУЗОПРАВТЕЛЬ:	
СТАНЦИЯ НАЗНАЧЕНИЯ:		ЛУКОВСКИЕ ЗАКЛАДЫ КОЖАНОЙ	
СТАНЦИЯ ОТПРАВЛЕНИЯ:		ПРОМЫШЛЕННОСТИ «ЛУКБУТ»	

ostatni transport tych etykiet - 22 tys. sztuk

mojskiego dochodzi do spotkań z Wojewodą i Wicewojewodą Zamojskim.

Pierwsze spotkanie z uwagi na nie przybycie Komendanta Wojewódzkiego MO nie doszło do zamierzonego skutku. Drugie spotkanie odbyło się w dniu 9.10.1981 r. u Prezydenta Miasta Zamościa, przy obecności Wicewojewody Majewskiego i dwu przedstawicieli Komendy Wojewódzkiej MO. Ze strony związkowej w rozmowach wzięła udział grupa 9 osób, w której oprócz przedstawicieli Zarządu Oddziału Regionu w Zamościu wzięli udział przedstawiciele Zarządów Oddziałów w Biłgoraju i Hrubieszowie.

W toku prowadzonych rozmów związkowcy przedstawili swe stanowisko argumentując m.in. potrzebę przekazania budynku niewykorzystaniem obiektu przez służby MO, bardzo trudnymi warunkami pracy służby zdrowia z czego również korzystają rodziny milicjantów, możliwością zlokalizowania Ośrodka Szkolenia Rezerwy MSW w innym ośrodku wojewódzkim, co podniosłoby stopień wykorzystania istniejących w innych województwach takich obiektów, oraz potrzebę dokonywania w obecnym czasie przez pewne grupy społeczne na rzecz całego społeczeństwa pewnych wyrzeczeń, co w omawianym przypadku absolutnie nie utrudni pracy MO, lecz może stanowić niezbędną obecnie gest władzy budujący utracony przez nią autoritet.

Mimo tych argumentów strona władzy wojewódzkiej uparcie twierdziła, że nie ma żadnych możliwości przekazania budynku w/w. Ponieważ nie było oznak zmiany usztywnionego w/w stanowiska rozmowy zakończone zostały nie przynosząc żadnych rezultatów.

Jeżeli w/w postulat społeczeństwa nie zostanie załatwiony w terminie do dnia 31 listopada 1981 r. Związek nasz podejmie akcje protestacyjne.

ZARZĄDU Przewodniczący Zarządu Oddziału Regionu Środkowo-Wschodniego Marian Jagusiewicz NSZZ "Solidarność" Oddział Ziemia Biłgorajska



## ELDORADO (c.d. ze str. 5)

Związku Spółdzielni Inwalidów Bogusław Zminkowski kwestionował podstawy prawne powołanej przez wojewodę komisji. Prezes Słomka posunął się dalej, twierdząc, że wojewoda lubelski kierując do spółdzielni kontrolerów przeszkadza w jej normalnej działalności.

Zaczęto prześcigiwać się w zagarnianiu mienia i perfidii postępowania z ludźmi. Kierownik Zakładu Wodno-Kanalizacyjnego i CO w Puławach Grzegorz Graca pobierał od mieszkańców Puław i okolic zaliczki na wykonanie usług i sprzedaż części, których spółdzielnia nie miała. Postępując w ten sposób zagarnął bezprawnie 129 tys. zł. Sprawa trafiła do sądu. Gracę skazano na 6 miesięcy aresztu i zapłaceniu 20 tys. zł grzywny. Również parę innych spraw trafiło do sądu. Nie sposób tu wszystkich wymienić. Kilka innych jest badanych przez lustratorów i milicję. Do "najciekawszych" należy niewątpliwie sprawa z Zakładem Ortopedycznym MUSJ w Lublinie. Inwalidzi pracujący w tym zakładzie oskarżają jego kierownika o to, że w ciągu kilku lat potracił im część wynagrodzenia. Osobom, które odważyły się protestować groziło zwolnieniem z pracy co dla inwalidy jest szczególnie niebezpieczne, dlatego że trudno jest o pracę dla człowieka niepełnosprawnego. Zarząd spółdzielni dowiedziawszy się o tym zorganizował zebranie załogi. Na zebraniu oprócz przedstawicieli zarządu był obecny także podejrzany kierownik. Załoga udowodniła mu wszystkie zarzuty. Obwiniony wykazał skruchę, przyznał się i zobowiązał do zwrotu pieniędzy. Niestety do tej pory udało się wyegzekwować od niego tylko ok. 50 tys. zł co jest małą częścią tego co wyłudził od swoich podwładnych. Po ujawnieniu haniebnych czynów kierownik chorował się i odszedł na rentę. Załoga zakładu ortopedycznego zwróciła się do Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy MUSJ w Lublinie o pomoc w odzyskaniu reszty pieniędzy. Działacze komisji nie widzieli innego sposobu jak tylko zwrócić się do milicji. Milicja poprosiła Oddział Lustracji CZSJ w Lublinie o przeprowadzenie kontroli. Dodatkowym elementem utrudniającym prawidłowe działanie OL CZSJ było niszczenie dokumentów obciążających kierownika przez np. omyłkowe spalanie ich.

Wnioski polustracyjne jeszcze raz potwierdziły słuszność zarzutów, a także podają nowe fakty nadużyć dokonanych przez kierownika zakładu na niekorzyść spółdzielni. Wysokość zagarniętych poborów określano dokładnie na 246 tys. zł, trwają natomiast obliczenia dotyczące nadużyć dokonanych przez nieprawidłowe gospodarowanie surowcami (skórą, filcem i korkiem). Sprawę kierownika zakładu należało oczywiście skierować do prokuratury. Upięknęto jednak aż 57 dni od zakończenia kontroli i ogłoszenia jej wyników zanim to się stało. Zarząd, nie wiadomo dlaczego, nie czuł się kompetentny oskarżać pracownika spółdzielni, Oddział Lustracji powiadomił milicję o wynikach kontroli, prokuraturę bezpośrednio zainteresowała Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" czyniąc to na wniosek załogi.

Widząc bezradność Rady Spółdzielni KZ Solidarności sprowadziła do spółdzielni kontrolerów z NIK

Drukujemy dalsze odcinki relacji z procesu działaczy KPN. Na sali rozpraw nie wolno było nagrywać wystąpień, toteż relacja spisana została z notatek robionych "na gorąco". Nie są one niestety dokładne, często oddają tylko ducha wywodów Leszka Moczulskiego, Niekiedy są niespójne. Przepraszamy naszych Czytelników za te techniczne niedociągnięcia.

## PROCES (cz.6)

### Zeznaje Moczulski

Wczoraj mówił o tej części programu z lat 78-79 która dotyczyła Wolnych Związków Zawodowych. W 1979 r. czyniliśmy wysiłki o wprowadzenie programu. Główną, istotną rolę realizacji programu politycznego spełniał tekst "Rewolucja bez rewolucji", gdzie w rozdziale III mówi się, że cel polityczny osiągnąć należy najmniejszymi kosztami, odstępując od doktryny walki i powstania zbrojnego. Cały ten tekst od początku do końca podporządkowany jest jednej myśli, aby nie dopuścić, żeby walka polityczna zamieniła się w walkę zbrojną. Nie możemy przewidzieć, czy niezależnie od naszej koncepcji mogą wydarzyć się inne formy walki. Gdyby ktoś usiłował podporządkować sobie społeczeństwo, stanęlibyśmy w obronie ale my nie chcemy walki zbrojnej, jesteśmy jej przeciwni. Jest to uogólnienie wcześniejszej pracy programującej. Działania, które rozwijały się jako ruch społeczne, miały wiele celów mieszczących się w kategoriach celów społecznych. Był to ruch demokratycznej opozycji. Zagadnienie pierwsze dotyczy kano- nów moralnych polityki. Staraliśmy się nadawać charakter polityczny naszym działaniom. Ucieczka od polityki do niczego nie prowadzi. Efekty obrócą się przeciw nam samym. Druga kwestia, to kwestia sił, która nas, polskich ludzi odmieni na lepsze, aby realizować prawa Polaków - siłę moralną i siłę

Oddział Lustracji z przyczyn organizacyjnych nie jest w stanie dokonać dostatecznie precyzyjnej kontroli działalności rozrzuconych na terenie kilku województw zakładów. Natomiast Rada Spółdzielni swą bezsilnością i brakiem stanowczości nie hamuje rozpoczętego tuszowania wykroczeń i przestępstw. Do szkodliwych działań pojedynczych osób dołączył cały zarząd, który działając bezprawnie dopuścił do remontu prywatnego budynku przeznaczzonego na zakład mechaniczny w Konopnicy. Bezwrotnie z kasy spółdzielni ułotniło się 305 tys. zł.

Przeglądając pliki dokumentów, słuchając wyjaśnień i opowiadań załogi układałem w mojej wyobraźni obraz skorumpowanej, zerującej na ludzkim nieszczęściu grupy ludzi w gruncie rzeczy małych. Po przeniesieniu myśli na całą naszą gospodarkę nasuwa się wniosek - kradli dużo lub mało w zależności od tego jakie zajmowali stanowiska i w jakich jednostkach gospodarczych.

WITOLD KORNET

## ODWLEKANIE

Wśród wielu zmian nazw ulic, jakie mieli zatwierdzić radni podczas czwartkowej Sesji MRN, znalazła się sprawa nadania jednej z ulic Lublina imienia ks. Stefana Kardynała Wyszynskiego Prymasa Polski.

Przedstawiciel Klubu Inteligencji Katolickiej zaproponował, zgodnie z wnioskiem Kurii Biskupiej, by imieniem ks. Kardynała nazwano ulicę biegnącą od Placu Katedralnego do ul. Szymonowicza. Przy niej bowiem mieszkał i pracował ks. Stefan Wyszynski. Pan Wacław Czajka, przedstawiciel Sekcji Oświaty i Wych. NSZZ "Solidarność", poparł tę propozycję. Sekcja O i W występowała z nią już wcześniej. Zwracała się o jej uwzględnienie do Prezydenta Miasta, do Komisji Nazewnictwa Ulic, a także apelowała do mieszkańców miasta o poparcie wniosku.

Przewodniczący MRN oznajmił radnym, że na posiedzeniu KNU były inne propozycje - nazwania ul. Królewskiej lub Placu Katedralnego - które jednak upadły. Zaproponowano więc, by imieniem ks. Prymasa nazwać nowobudowaną aleję.

Tę "trudną kwestię" dodatkowo zagmatwał Prezydent, który stwierdził, że stać nasze miasto i społeczeństwo, żeby nazwać nowe ulice nowymi nazwami, że Aleja będzie piękna, a Komisja podeszła do tej sprawy z godnością. Po czym zaproponował: albo dziś nazwać im. ks. Prymasa Plac Katedralny, a po wybudowaniu - aleję, co ma nastąpić za "jakiś rok"; albo odesłać tę sprawę do Komisji Nazewnictwa do ponownego rozpatrzenia.

Radni przystali na drugą propozycję oddalając od siebie niewygodną(?) decyzję.

Ewa Kowalska

Od redakcji: Uważamy, że ul. Prymasa już istnieje - od Królewskiej do Szymonowicza. Proponujemy mieszkańcom miasta przyjąć do za fakt oczywisty i niedługo przybić nowe tabliczki z właściwą nazwą.

materialną. Polacy mogą liczyć tylko na siebie i nikt nam nie pomoże. Po raz pierwszy sformułował to Tadeusz Kościuszko, my nawiązaliśmy tylko do tej tezy, my małuczcy, niegodni tych wielkich nazwisk.

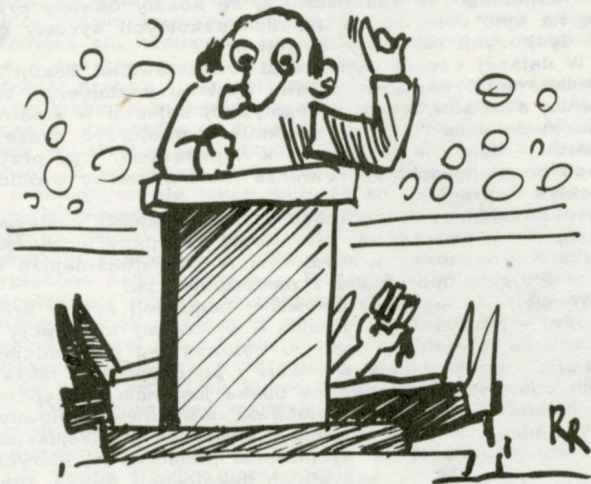
Szeremietiew wnosi o udostępnienie oskarżonym radioodbiorników, w celu wysłuchania Mszy Świętej. Moczulsk przyłącza się do wniosku Szeremietiewa. Moczulsk kontynuuje zeznania. Polska powinna być otwarta wobec Europy, z którą łączy nas historia. Wykorzystanie tego co dla nas jest sprzyjające, to kwestia umiejętności politycznych, konfliktu międzynarodowego. Nie może być wolnej Europy kosztem kajdan dla Polski. Ojciec Święty powiedział - nie ma wolnej Europy bez wolnej Polski. Polska potrzebuje sojuszy, ale jako gwarancji dla niepodległości bytu Rzeczypospolitej. Prymat ideologii nad działaniem sformował złowrogą machinę, : zamiast służyć - kazano przewodzić. Zagadnienie przestroju ideologii nad rzeczywistością dotyczy superspółczeństwa. W broszurze wydanej w "NOWEJ" jest moje uzasadnienie, w którym pokazuję, jak formuje się to zjawisko.

Jest to kryzys PRL. Były okresy, w których dążono do tego, aby 100% aktywności społecznej było w jednym ręku. Lata 1949-1955 to okres błędów i wypaczeń. Pojęcie zręcznego gospodarstwa jest to sukces 1955 i 1957 r. Przekazywana przez nas wiedza o kryzysie była potrzebna jako punkt wyjścia społeczeństwa ze złego impasu. Rewolucja bez rewolucji jest materiałem dla społeczeństwa, przy pomocy którego można dojść do zamierzonego celu, tzn. aby Polacy zdecydowali o własnym losie. Dotarcie do tego celu jest możliwe. Trzeba jednak stosować takie metody aby uniknąć kosztów społecznych, na które nas już nie stać. Zespół działań proponowanych to odrzucenie przemocy i walki zbrojnej. Potrzebne są siły społeczne zupełnie bezkrawe, bez przemocy. W Polskiej Rewolucji Narodowej, mówi Moczulski, nie ma nic z nacjonalizmu ani szowinizmu. Odbywa się ona w Polsce, a nie gdzie indziej. Jeżeli mówię "narodowa" to rozumiem, że robią ją i chłopci i robotnicy. Mam na myśli wszystkich mieszkańców tej ziemi, bez względu na przekonania. Drugie pojęcie konstruk-

(c.d. na str. 7)



tywnej rewolucji: istotnym celem jest budować a nie burzyć. Nas interesuje budowa. Moczulski mówi, że jako obrona socjalizmu rozumiano te pociski, które kierowano do ludzi Poznania czy Gdyni. Mówiąc o nacjonalizacji stwierdza, że jest to proces zwracania Polakom tego, co jest ich. Wspomina Kościuszkę i Wybickiego, kiedy Sejm znacjonalizował Polskę wyrzucając Romanowych. Oddanie losu Polski w ręce narodu jest dużym krokiem do budowy Trzeciej Rzeczypospolitej. Najważniejszy jest mandat woli Narodu, proces nacjonalizacji gospodarki i wszystkich form życia - np. konieczne jest znacjonalizowanie oświaty i kultury. Następnie mówi o działaniach KPN. 1979 roku, wrzesień do jesieni 1980 r. Moczulski podkreśla, że za ten okres ponosi pełną odpowiedzialność. Zaznaczył, że w czasie tej działalności dość często a nawet bardzo często przebywał w areszcie i w więzieniu. W czasie krótkich pobytów na wolności urząd prokuratorski wysuwał nowe zarzuty. Ogromną część pochłaniały kwestie organizacyjne KPN, która była ściga-



**-W POLSCE NIE MA WIĘZNIÓW  
POLITYCZNYCH!**

Szanowna Redakcjo!

Jestem od września ubiegłego roku członkiem "Solidarności" korzystam ze wszystkich dostępnych mi środków przekazu, w tym także naszych biuletynów. Nie ze wszystkim, co w nich piszecie, się zgadzam, obserwuję pewne niepokojące symptomy i dlatego czuję się w obowiązku zabrać głos w sprawie, która wydaje mi się szczególnie ważną. Chodzi mianowicie o odpowiedzialność za słowo i rzetelną ocenę wydarzeń w kraju w różnych wystąpieniach publicznych i środkach masowego przekazu. Nie ulega wątpliwości, że wiele praproszkich środków przekazu głośno tendencyjne i oszczercze opinie o naszym Związku, ale twierdzą również, że niektóre artykuły zamieszczone w naszych biuletynach stosują tę samą metodę wobec PZPR, Rządu, Sejmu.

Uważałam zawsze i uważam, że nie wolno odpowiadać tendencyjnością na tendencyjność nie wolno nie znając całej prawdy insynuować pod niczym adresem, bowiem tego rodzaju działania jest wysoce szkodliwe społecznie i uniemożliwia porozumienie, które jest niezbędne dla naszego narodowego bytu. Metoda "oko za oko ..." prowadzi na manowce i jeśli ktoś uważa się za wiarygodnego musi być godnym wiary we wszystkim.

Przykładowo odnoś się do jednej tylko sprawy - reakcji Zjazdu i publikacji w naszym biuletynie dotyczących sejmowej ustawy o samorządzie.

Tak się składa, że znany mi jest rzeczywisty przebieg wydarzeń w Sejmie. Mylą się, i to bardzo ci, którzy twierdzą, że "Sejm" uległ naciskowi Partii, bo przywykł być gwałcony. "Sejm" nie tylko nie uległ naciskom PZPR-u, ale się im zdecydowanie przeciwstawił. Zagraniczne środki przekazu komunikowały, co znajduje potwierdzenie w znanych mi faktach, o "buncie Stronictw" (zainicjowanym przez Klub Poselski SD), który został następnie poparty przez postów PAX-u, bezpartyjnych i największy Klub - PZPR.

Sejm w tym właśnie dniu wykazał swą autentyczność. Rezultatem tego jest ustawa, która stanowi wspólne, niebagatelne zwycięstwo tym razem naprawdę niezależnego Sejmu i kompromisowego działania odpowiedzialnych reprezentantów KKP z Lechem Wałęsą na czele. I należały się zarówno Sejmowi, jak i Lechowi Wałęsie słowa uznania za umiejętność negocjacji i odwagę w podejmowaniu decyzji, bowiem były to decyzje dojrzałe politycznie i społecznie pożyteczne.

O ile mi wiadomo, były na Zjeździe kompetentne osoby, które znają prawdę i próbowały ją przekazać, ale wielu działaczy "Solidarności" także natożyło sobie kłapki na oczy i uszy i widzi i słyszy tylko to co chce.

Sejm wyciągnął rękę do "Solidarności" uznając jej racje i trzeba to docenić, bo ten Sejm jest polskim sejmem, który odrodził się tak samo jak wielu z owych 9 milionów Polaków zrzeszonych w naszym Związku, którzy nie tak dawno jeszcze zniewoleni też klaskali a często również pieczętowali na wszystkich stanowiskach, stołkach i stoleczkach wszystko, co im podsuwano.

na i represjonowana przez SB. Powstanie KPN nastąpiło w dniu 1 września 1979 r. "Wszystkie manifestacje były, jeżeli nie z moim udziałem to pod moim nadzorem". "Oczywiście wiedzieliśmy i liczyliśmy się ze skutkami reakcji władz w art 3 o zgromadzeniach. Druga manifestacja, w której organizacji uczestniczyłem, odbyła się 11 listopada w 61 - rocznicę odzyskania niepodległości. Organizatorem był warszawski region KPN. Manifestacja miała szczególny charakter, wiązała się z zasadniczymi niebezpieczeństwami dla PRL, jako odrębnego Państwa. Pojawiły się enuncjacje, które postulowały konieczność głębokich przemian w strukturze międzynarodowej. "Przed 11 listopada zorganizowaliśmy konferencję prasową. Nie wiem, - mówi Moczulski - kto przyszedł ponieważ ja i kilka osób zostaliśmy zatrzymani przez Służbę Bezpieczeństwa, która groziła mi pobiciem, gdybym usiłował zachowywać się niezgodnie z ich życzeniem. Natychmiast trzy osoby: Andrzej Komorowski, Andrzej Czuma, W. Ziemiński zostały obwinione i zatrzymane za to, że popularyzowały niepodległościowy program polityczny. Za zorganizowanie tej manifestacji zostaliśmy zatrzymani".

W dalszym wystąpieniu Moczulski krótko wspomina o roku 1980, o manifestacji 3 Maja. Udział KPN przejął się w Gdańsku. "Ja zostałem zatrzymany. Współ z Ruchem Młodej Polski i Wolnych Związków miała dramatyczne następstwa. Pobitych zostało kilka osób, w tym dziecko. Kolegium ukarało dr Kobzdeję i pana Szemdtowskiego z Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Kolejna manifestacja 14 sierpnia 1980 r. Brałem udział i biorę odpowiedzialność za jej przygotowanie. Manifestacja przeszła Krakowskim Przedmieściem śpiewając "Pierwszą Brygadę" poczym manifestacja odbyła się przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Na tej manifestacji ja przemawiałem. Mówiłem, jak naród polski powstaje z manifestacji, które odbywały się, ja również ponoszę odpowiedzialność, ponieważ zgodne to było z moimi założeniami. W dniu 11 listopada odmówiłem składania dalszych wyjaśnień. Gdyby ktoś miał wątpliwości co do porządku prawnego manifestacji, jeżeli będzie potrzeba, uważam, że taśmy filmowe służby bezpieczeństwa mogą być dowodem, że panował ład i porządek. Czas najwyższy, aby Polacy obchodzili te rocznice, które kochają".

JADWIGA POTAPCZUK

Wiem, także, że ten Sejm jest nam niezbędnie potrzebny, że jest naszą najwyższą władzą i kto jej nie szanuje godzi sam w siebie.

W momentach tak wielkiego niepokoju społecznego, jaki dziś przeżywamy każde nierozważne słowo, każde pomówienie jest niebezpieczne, a cóż dopiero pomówienie Sejmu o prowokację, nawet jeśli ten Sejm jest daleki od ideału.

Nie wolno ani praproskiej propagandzie ani propagandzie "Solidarności" dobierać tendencyjnych argumentów do z góry założonej, często demagogicznej tezy. Nie wolno nikomu ją trząść, bowiem nikt naprawdę myślący i odpowiedzialny nie chce w Polsce ani stanu wyjątkowego, ani wojny domowej, a taka możliwość jest coraz bardziej realna, i nie są to "strachy na Lachy". Trzeba piętnować niewątpliwie tych, którzy działają i działali na szkodę społeczeństwa, są wśród nich także członkowie naszego Związku, ale bezwzględnie należy docenić każdy autentyczny wysiłek którego celem jest dążenie do skonsolidowania społeczeństwa w celu wyjścia z kryzysu, w którym długo nie da się żyć, a z którego nikt, nie ludźmy się, prócz nas samych, nas nie wybędzie.

Dlatego satysfakcjonuje mnie próba poszukiwania prawdy i wyważony ton w artykule Cezarego Listowskiego ("O co chodzi" - biuletyn nr 50), a nie mogę się zgodzić z autorami innych karkołomnych spekulacji myślowych, które uparczywie zmierzają do dalszego obniżania autorytetu Sejmu, zwłaszcza nawet Zjazd "Solidarności", nie domagał się przyspieszenia wyborów do Sejmu.

Halina Radołowicz

.....  
SZANOWNA PANI!

Dziękuję Pani za wypowiedź i śpieszę wyjaśnić, że "Wprost" otwarty jest (a przynajmniej do dnia dzisiejszego był) na przedstawianie różnych - choćby nawet kontrowersyjnych poglądów. Stąd w numerze 50 obok mojego - zdaniem Pani "wyważonego" artykułu "O co chodzi" znalazły się teksty dotyczące tego samego problemu, odbierane przez Panią w kategoriach "karkołomnych spekulacji myślowych". I stąd jest w nim miejsce również dla opinii Pani, jak zresztą i dla opinii każdego, kto zechciał i potrafił ją wyrazić.

W swej pracy redakcyjnej przyjmowałem zasadę konieczności prezentowania wszystkich, nawet "tendencyjnych" poglądów członków naszego Związku, jak i regułę, że "Wprost" jest terenem na którym te poglądy będą się ścierały. Nie byłoby dobrze, gdyby Czytelnicy odbierali artykuły w tym piśmie jako "świętość", jako wyraz opinii "obowiązujących" członków "Solidarności". W podobnym przypadku znaleźlibyśmy się niebezpiecznie, blisko sytuacji z którą właśnie walczymy, tzn. takiej gdy prasa posiada monopol na prawdę (czytaj - "prasa kłamie")

Cezary Listowski



# „SOLIDARNOŚĆ” NA SESJI MRN

W czwartek 29.X.81 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Lublinie odbyła się XXI Sesja VII kadencji Miejskiej Rady Narodowej naszego miasta zwołana przez Prezydium MRN. Sekcję Oświaty i Wychowania Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność" szczególnie interesowały dwa punkty zaproponowanego porządku obrad. 1/ ocena aktualnego stanu oświaty w m. Lublinie oraz perspektywy rozwoju do 1990 roku, 2/ podjęcie uchwały w sprawie nadania nazw ulicom w granicach administracyjnych m. Lublina; stąd obecność przedstawicieli Sekcji OiW, pana Kazimierza Krajka i p. Wacława Czajki, na czwartkowej Sesji MRN.

## GŁOS W DYSKUSJI

Po wystąpieniu pani Marii Wójcik przewodniczącej Komisji Wychowania, Oświaty i Kultury MRN, która przedstawiła ocenę aktualnego stanu oświaty w m. Lublinie oraz po omówieniu przez kuratora stanu szkolnictwa zawodowego w Lublinie, głos w dyskusji nad problemami oświaty zabrał p. Kazimierz Krajka:

"Z treści Uchwały MRN i materiałów przedstawianych radnym zarysowuje się - mówiąc delikatnie - niepokojący obraz stanu oświaty w województwie i mieście. Stąd nasuwają się pytania. Jakie są przyczyny tego stanu? - i kto odpowiada za dopuszczenie do tej sytuacji? Sytuacji, która niepokoi szerokie rzesze społeczeństwa i która bulwersuje środowisko nauczycielskie. Będąc przez 27 lat radnym, również odpowiadam za dopuszczenie do tej sytuacji - stwierdził pan Krajka. Tak więc na pytanie: kto odpowiada za tak niepokojący stan oświaty muszą odpowiedzieć wszyscy tu obecni."

Pan Krajka jako reprezentant "Solidarności" powiedział: Posiadamy konstruktywny program wyjścia z sytuacji. W niektórych fragmentach program ten jest dopracowany jak np. uspołecznienie oświaty z czym wiąże się proklamowanie święta Edukacji Narodowej w miejsce dotychczasowego święta nauczyciela oraz w zamian za dotychczasową Kartę Nauczyciela, jak bardziej prawidłowe zagospodarowanie środków - bazy, jak polityka kadrowa i walka ze zjawiskami patologii społecznej, serwilizmu, jak w sprawie treści nauczania i wychowania.

Wiele dokumentów z propozycjami zmian - przestaliśmy do Komisji Sejmowej, Ministrowi i Wojewodzie. Mówiąc o strukturze szkolnictwa zwrócił uwagę na wielość instytucji mających służyć nauczycielom i Oświacie - KOiW

i inspektorat nazywany uszczypliwie przez nauczycieli młodym Kuratorium, Dom Nauczyciela w tym Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych, Instytuty stanowiące zaplecze

naukowe, uczelnie pedagogiczne, "Cezas" - świetnie handlujący meblami, ale nie podręcznikami; Miejski Zespół Ekon. Adm. Szkol., oraz wiele innych "przybudówek" takich np. jak TPD. Po wymienieniu nazw instytucji p. Krajka zadał radnym pytanie: "Kto koordynuje działalność tych instytucji? Czy nie są one bardziej samoobsługowe niż usługowe? Ile kosztuje oświatę ta nadbudowa - tylko w mieście i w województwie? Czy nie należałoby stworzyć jedną, ale prawdziwie potrzebną?"

Znana jest ciasnota w placówkach oświatowych m. Lublina - kontynuował swoją wypowiedź p. Krajka - znane są poślizgi i niechlujstwo w inwestycjach oświatowych, jednak mniej znany jest fakt, że lokale szkolne blokowane są przez ludzi nie pracujących w szkolnictwie przez instytucje nie mające nic wspólnego ze szkolnictwem, że koszty oświaty przesuwają się na inne cele, że na placach szkolnych wyrosły garaże do dyspozycji osób prywatnych!

W dalszej części wypowiedzi przedstawiciel Sekcji OiW "Solidarność" zajął się sprawą systemu kształcenia, zatrudnienia, awansów, kwestią negatywnej selekcji w środowisku nauczycielskim. "Czy nie powinniśmy powierzyć naszego skarbu - dzieci - najlepszym z najlepszych? Czy przy awansach na stanowiska kierownicze nie należałoby wrócić do praktyk dawniejszych?"

Dyrektorem (nazywanym niegdyś kierownikiem!) zostawałby najlepszy z nauczycieli. Kuratorem najlepszy z dyrektorów. Ministrem najlepszy z kuratorów. A co najważniejsze musimy - w końcu uporać się z niekompetencją!

W miejsce ciasno rozumowanej koncepcji szkoły środowiskowej - powiedział p. Krajka - wysuwamy koncepcję uspołecznienia oświaty. Chcemy tu wykorzystać doświadczenia tajnej i jawnej oświaty w czasie i po okupacji a także okresu odbudowy. Szczególnie bliska jest nam koncepcja doskonalenia cech polskiej placówki oświatowo-wychowawczej!

W nauczaniu i wychowaniu - stwierdził p. Krajka - należy przesunąć akcenty na wychowanie podstawowe, których treści występują we wszystkich dekalogach świata, oraz na wychowanie humanistyczne i patriotyczne - gdyż tego domaga się od nas społeczeństwo.

Za zakończenie swojego wystąpienia p. Krajka oświadczył: "Sesja Wysokiej Rady odbywa się w szczególnej dla kraju i narodu sytuacji. W tej szczególnej sytuacji potrzebne więc są szczególne zabiegi.

Potrzeby wyprzedzają nas zdecydowanie. Musimy sobie uświadomić, że bez nadzwyczajnego zaangażowania - braków w oświacie i wychowaniu nie nadrobi się tak szybko."

opr. Ewa Kowalska

(o punkcie drugim obrad piszemy oddzielnie na str 6)

## pożegnanie

Różne bywają chwile w życiu człowieka. Bywają - niestety - i takie, kiedy ważne nawet sprawy ogólne ustępują w świadomości jednostki przeżyciom indywidualnym. Na takim to właśnie zakręcenie jestem. Jest to - oczywiście - moja sprawa i w zasadzie nie powinienem zajmować nią miejsca w biuletynie. Chcę się jednak z Państwem pożegnać i - jak sądzę - przecież mi się to należy.

Zżyłem się w końcu z pismem, z którego kształt, poziom i treść przez łądnych kilka miesięcy odpowiadałem. Wszedłem w ten oszalałający nieco rytm życia od numeru do numeru, życia gdzie cały aparat wrażliwości przekształca się w barometr czuły na najlżejsze drgnienie ciśnienia społecznego i rejestrujący każde wahanie politycznej temperatury. Z całą pewnością będę mi tego przez długi czas brakowało. Pozostanie nawyk rutynowego wybiegania myślą w przód i niestannego przewidywania biegu wydarzeń. Będzie to następstwem określonego czasu trwania procesu obróbki redakcyjnej i druku pisma.

Wiem, że miało ono wiele niedostatków, usterek i wad. Nie są od nich wolne nawet najlepsze, na najwyższym poziomie redagowane i cieszące się utrwaloną renomą tygodniki. Cóż więc mówić o efekcie pracy wykonywanej może jednak niezupełnie po amatorsku, ale przez niedotarty i dopiero ujawniający swą możliwość zespół? Jak tu zresztą mówić o zespole, skoro (narzucał to siłą rzeczy status tymczasowości i związanej z nią niepewności jutra) prawdziwego zespołu nie dane mi było nawet powołać? W rezultacie praca (praktycznie ponad siły i możliwości) nad poszczególnymi numerami wykonywana była często przez jedną lub dwie osoby.

Dziękuję kolegom z "redakcji" za wszystko, co włożyli w te dwadzieścia kilka ostatnich numerów. Były one lepsze i gorsze, ale były - i nie zdarzyło się, żeby gotowa makieta nie dotarła do drukarni na czas.

Dziękuję też wszystkim, którzy w ten, lub w inny sposób bardzo nam w pracy pomogli. A Państwu dziękuję za to, że - mimo wszelkie niedostatki, usterki w wady pismo - jakoś przy nim wytrwaliście. Po okresie oddelegowania wracam do swojej spokojnej i cichej pracy. O losy pisma, w którym warta została jakaś częśćka mojego życia, też jestem raczej spokojny. Spodziewam się, że nowy redaktor naczelny poprowadzi tę robotę znacznie lepiej ode mnie, czego zarówno Jemu, jak i Państwu szczerze życzę. Może mi ktoś zarzucić subiektywizm odczuć, ale myślę że to, co zostawiam stwarza Mu niemałe szanse na zrobienie w przeciągu krótkiego okresu czasu pisma na wysokim poziomie i o bardzo szerokim zasięgu działalności.

Pozostaje mi już tylko przedstawić Państwu redaktora naczelnego, który od następnego numeru odpowiedzialny będzie przed Państwem za kształt pisma. Został nim ZDZISŁAW BRADEL.

Cezary Listowski



„CO PRZYNIESIE NADCHODZĄCY TYDZIEŃ?”

W P R O S T. Biuletyn związkowy NSZZ "Solidarność" - Region Środkowo-Wschodni. Redaguje zespół: Ewa Kowalska, Bronisław Kowalski, Cezary Listowski (p.o. red. nac.), przepisywanie tekstów: Jolanta Wrońska. Adres: LUBLIN, ul. Królewska 3, pok. 30, tel. 230-36 wewn. 31, 32. Druk. T.Z.Graf N.3, Nakł. 30.000. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.